Nr. 148 — Kraków, Niedziela 28 maja 1916. — Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zwycięstwa na froncie tyrolskim.

Zdobycie fortu Casa Ratti. — Obsadzenie Monte Moschicce. Zdobyto 284 dział.

Urzędowo donoszą dnia 27 maja: **Wiedeń**, 27 maja.

Rosyjski teren wojenny: Nic nowego.

Włoski teren wojenny: Należący do grupy fortyfikacyj Arsiero fort pancerny „Casa Ratti“, zamknięcie drogi bezpośrednio na południowy zachód od Barcarola, znajduje się w naszem ręku. Podporucznik Albin Mlaker z batalionu saperów nr 14 wtargnął wraz z swymi ludźmi, nie zważając na gwałtowny obustronny ogień, do fortu, wziął do niewoli nieprzyjacielskich saperów, którzy fort chcieli wysadzić, i w ten sposób zdobył trzy nieuszkodzone ciężkie haubice pancerne oraz dwa lekkie działa.

Na północ od Asiago opanowały nasze wojska Monte Moschicce.

Na granicznym grzbiecie na południe od doliny Sugana posunęły się one aż do Cima Maoro.

Liczba zdobytych w obszarze atakowym dział wzrosła do 284.

Na Monte Sief i Krn odparto nieprzyjacielskie ataki.

Południowo-wschodni teren wojenny: Koło Feras usiłowali Włosi na północnym brzegu Vojusa leżące miejscowości zniszczyć ogniem, zostali jednak przez nasze patrole spędzeni.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

„Nowoje Wremia“ o barbarzyństwie Rosyi

W związku, widocznie, z przypadającymi na rok obecny jubileuszami 300-lecia, licząc od lat zgonu, dwu geniuszów: Szekspira i Cervantesa rozpisał się znany Mieńszykow w felietonie „Nowego Wremia“ na temat przeszłości caratu i wpływu tejże na jego teraźniejszość, przyczem wystąpił, jako obrońca... wolności i oskarżyciel wieków ubiegłych.

W Rosyi przed 300 laty — konstatuje p. Mieńszykow — nie mogło być takiej miary postaci, jak Szekspir, Cervantes, bo „przy Iwanie Groźnym brało górę jakieś ogólne pomięszanie zmysłów“. Iwan Groźny lubował się w gnębieniu, wypędzaniu, męczeniu i niszczeniu najznakomitszych i najkulturalnieszych (do tego wyrazu należy, dodamy, przykładać bardzo niską miarę) z liczby swoich poddanych.

Bojarowie lubowali się we wzajemnem podkopywaniu się, oczernianiu i w konkurencyi służalstwa i uniżoności.

Duchowieństwo godziło się w tej dobie okrucieństw — na wszystko. Lud milczał...

W rezultacie przez nagromadzenie cynizmu historycznego i nieudolności olbrzymie państwo znalazło się **nad brzegiem przepaści**...

Tu Mieńszykow — znamy bowiem jego feljeton tylko ze streszczenia — miał zapewne na myśli rychły rozstrój następny w okresie „samozwańców“.

Melancholijnie kończy tenże Mieńszykow, iż po dziś dzień w owym karkołomnym punkcie carat stoi...

Zażarty nacyonalista, jakim jest Mieńszykow, nicuje tu bez pardonu tę przeszłość Rosyi, gdy to na podłożu moskiewskiego barbarzyństwa, spaczonego jeszcze przebytą niewolą tatarską, wyrastał krwawy pęd dzisiejszego caratu. — Władał Moskwą demon samodzierżawia Iwan Groźny.

Od tego czasu treść caratu pozostała wciąż jednaką: za cara Iwana jego „oprycznicy“, jak sfora psów gończych, tropili wszędzie jakąś „niebłagonadiożność“, więzili i mordowali ludzi. Dziś odbywa się to samo w formie może mniej jaskrawo-zbójeckiej, a bardziej postępowej i zasiedziałej, biurowej, przy pomocy carskich „ochran“.

Tak samo, jak Iwan, znieść nie mógł, naprzykład, przyrodzonych zdolności kniazia Kurbskiego i ten szukać musiał przytułku w Polsce, tak i carat obecny turmami i Sybirem ściga stale wybitniejsze umysłowości: wszystkie niemal chluby rosyjskiej wiedzy i literatury zakosztować musiały tego losu.

Europejskie zapożyczenia niewiele też zmieniły istotę carskich zaufańców. Zbrodniarzy w guście Maluty Skuratowa z czasów Iwana zastąpiły typy w rodzaju Rasputina — a dalej ministrowie, pomawiani o spiski skrytobójcze, jak Chwostow, o sprzedajność, jak Suchomlinow.

Swoim zaostrzonym kijem wytknął był Iwan Groźny koleje barbarzyństwa carskiego i prosto, jak pod sznur, idą w tym kierunku dzieje caratu. Wszystko, co od tej linii zbaczało, bywało jeno pozą bałamutną, najczęściej obliczoną na efekt zagraniczny.

A słowa takiego Mieńszykowa są też charakterystyczne dla rosyjskiego zwykłego publicysty.

Jego chwilowa maska wolnościowa jest jeno przelotnym „katzenjammerem“, któremu dał upust wobec chronicznych klęsk rosyjskich.

Gdyby tenże Mieńszykow miał do obwieszczenia jakiekolwiek tryumfy rosyjskie, biłby pokłony przed barbaryą moskiewską, obrzucałby błotem „zgniły Zachód“ (który nie zna samodzierżawia, prawosławia, ochrany i Sybiru).

Bo cała Rosya, z wyjątkiem garści „odmieńców“, ofiarnie walczących przeciw zmorze carskiej, jest z rodu iwanowskiego: służalcza u dołu — okrutna u góry. Jeno bliskie stosunki z Zachodem, których za Iwana nie bywało, i pewien pokost wiedzy — wówczas nieznany — dodały tu czynnik trzeci: zdolność operowania obłudnymi frazesami, symulującymi kulturalność.

Żydzi w Królestwie.

„Jüdische Korrespondenz“ w liście z Lublina donosi, że w tygodniu ubiegłym przybył tamże delegat wiedeńskiego „komitetu centralnego dla ochrony żydów na północnym terenie wojennym“. Na czele komitetu stoją von Gomperz i poseł Kuranda. Delegat oświadczył dalej, że pod względem politycznym komitet wyraża zapatrywanie, iż żydzi w Polsce mają się z czasem stać tem, czem są żydzi austryaccy w Austryi, węgierscy na Węgrzech, niemieccy w Niemczech. **Należy przeto wyuczyć się języka polskiego i przyswoić sobie kulturę polską.** W szkołach żydowskich język polski ma stanowić przedmiot obowiązkowy, z wyjątkiem dwóch klas pierwszych, w których żargon ma pełnić funkcyę **pomocniczą**.

Wieści z Tarnopola.

Jeden z korespondentów „Gazety wieczornej“ otrzymał z Tarnopola list, datowany z 25 marca 1916. List ten szedł okrężną drogą na Rumunię i po dwumiesięcznej tułaczce dostał się do rąk adresata. Pisany jest bardzo ostrożnie, ażeby cenzura rosyjska nie skonfiskowała go w całości. Czytamy w tym liście, iż w Tarnopolu panują podobne stosunki jak podczas inwazyi rosyjskiej we Lwowie. Wśród ludności daje się odczuć **wielkie przygnębienie** z powodu długiej niewoli. Po osobistych wiadomościach znajdujemy tu wieść, że w Tarnopolu funkcyonuje w dalszym ciągu miejska **Kasa oszczędności** i ona to w tych ciężkich czasach jest pomocną ludności, znajdującej się w podobnych warunkach, jak w czasie inwazyi mieszkańcy Lwowa, przez udzielanie pożyczek.

Pod względem sanitarnym panują obecnie (w marcu 1916) w Tarnopolu stosunki niepomyślne. Sroży się tu **czarna ospa**. Na straszną tę chorobę, jak się dowiadujemy z listu, zmarła tej zimy p. Natalia Safirowa i p. Epsteinowa, matka krakowskiego kontrolora pocztowego.

Z innych relacyj przynosi list ten wiadomość o aptekarzu Adlerze, który został wywieziony do Rosyi, nadto dowiadujemy się, że pp. Izydor Blaustein i Żaneta Danknerowa przebywają w Tarnopolu w dobrem zdrowiu. Znajdujemy tu także informacyę, że adwokat dr Herman Schwarz w pełnem zdrowiu przebywa również w Tarnopolu.

List ten ma na sobie pieczęć rosyjskiej poczty w Tarnopolu z daty 17 marca starego stylu, tudzież pieczątkę cenzury wiedeńskiej.

Trudna sytuacya we Włoszech.

Zurych, 27 maja.

Zuryski „Tagesanzeiger“ donosi: Austryacki atak w Tyrolu codzień przynosi nowe sukcesy. **Nastąpiło ciężkie zachwianie całej włoskiej armii.** Niezwykła powaga sytuacyi uwidacznia się w milczeniu włoskiej rady ministrów, a wciąż bardziej **natarczywe wołania o pomoc medyolańskich dzienników**, lepiej pokazują powagę chwili, niż wywody pism oficyalnych, które charakteryzują austryacki atak, jako **akt rozpaczy** nieprzyjaciela.

Straszliwe straty Francuzów pod Verdun.

Berlin, 27 maja.

„Lokalanzeiger“ donosi z Genewy: Paryska oficyalna nota uspokajająca stwierdza, iż **straty Francuzów pod Verdun wynoszą w zabitych i rannych 120.000 ludzi.**

Jeśli porównamy z tem opisy francuskich gazet z obecnego tygodnia, przedstawiające straszliwe straty wojsk, zostających pod dowództwem generałów: Nivelle, Maugin i Bazelaire, to wynik będzie zupełnie inny.

Odwrót wojsk wyborowych 20 korpusu armii z pod fortu Douaumont połączony był z ogromnemi stratami.

Podczas ostatnich walk między lasem Haudromont a folwarkiem Thiaumont musieli ścigani Francuzi cofać się wśród wałów trupów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Ofenzywa austryacka w Tyrolu.

Wojska austryackie, walczące w Tyrolu odniosły znów cały szereg ważnych sukcesów. Kolumna, posuwająca się w dolinie Brenty, zdobyła szczyt Cima Cista, wysoki na 2135 metrów, i wyparłszy nieprzyjaciela z przyległych odcinków, dotarła aż do Strigno. Włosi na tak ważnej dla nich dolinie Brenty musieli się cofnąć na kilka kilometrów od swojej granicy.

Szczególnie ważnym sukcesem jest zdobycie góry Kempel, położonej na północno-zachodniej stronie frontu.

Wojska, posuwające się od strony doliny Lazarone ku szczytowi Corno di Campo Berde, mają do przezwyciężenia ogromne trudności terenowe. Atak prowadzony jest tutaj poprzez ogromne skaliste szczyty sięgające 2000 metrów wysokości.

W Val Arso zdobyli Austryacy Chiesę.

Jak stwierdziły wywiady lotników austryackich, Włosi czynią rozpaczliwe wysiłki, aby ściągnąć zewsząd jak najwięcej posiłków na zagrożony front.

Nad dolną i górną Isonzo oraz w przełęczy Plöcken działalność bojowa znacznie się zwiększyła.

Głos pułkownika Gädkego.

Wojskowy sprawozdawca „Vorwärtsu“ pułkownik Gädke zamieszcza z okazyi rocznicy trwania wojny włosko-austryackiej dłuższy artykuł w tem piśmie, który podajemy w streszczeniu:

Cały ubiegły rok wojny austryacko-włoskiej był rokiem ciągłego z miesiąca na miesiąc wzrastającego rozczarowania.

Włosi rozczarowali się co do sił i stanowczości przeciwnika, a przedewszystkiem co do własnej gotowości. Państwo, które przez 10 miesięcy wzmacniało i pomnażało swoją armię, nie było następnie w stanie, gdy wojna wybuchła, skoncentrować na swoim froncie przeważających mas wojska. Pozwoliło ono przeciwnikowi na wzmocnienie jego słabych sił, utrzymywanych na włoskiej granicy, oraz na zabezpieczenie frontu fortyfikacyami.

W pięć tygodni po wybuchu wojny nastąpił pierwszy wielki atak na froncie Isonza, lecz jeszcze nie wszystkiemi siłami.

Pierwszy ten atak, podjęty 5 lipca, jako też i drugi atak — 18 lipca — został odparty przez wojska austryackie.

Armia włoska była później tak osłabioną, iż nie mogła poprzeć ani ofenzywy francusko-angielskiej, podjętej 25 września, ani ofenzywy generała Iwanowa na Wołyniu i w Galicyi wschodniej.

Włosi podjęli trzecią ofenzywę dopiero 18 października. Ofenzywa ta skończyła się 31 października stratą 150.000 ludzi. Podobny los spotkał czwartą ofenzywę, prowadzoną od 10 listopada do 8 grudnia. Włosi stracili w niej 70.000 ludzi.

Zrozumiałem jest, iż naczelny wódz armii włoskiej stanowczo nie chciał później wysyłać wojsk włoskich na Gallipoli, do Serbii lub też do Salonik. Tylko z trudnością rząd włoski przeprowadził swoje żądanie wysłania większych sił zbrojnych do Albanii.

Przekonawszy się o ogromnej odporności Austryi, Cadorna obawiał się zupełnie słusznie kontrofenzywy wojsk austryackich. Jeszcze raz 9 marca próbował Cadorna przełamać front austryacki, lecz próba ta już 16 marca skończyła się zupełnem niepowodzeniem. Wreszcie nastąpiło to, czego obawiał się Cadorna.

Austryacy rozpoczęli 15 maja ofenzywę w południowym Tyrolu między Adygą a Brentą i mimo niesłychanie trudnego terenu odrzucili wojska Cadorny na całym 55-kilometrowym froncie.

To, co nie udało się Włochom w przeciągu 12 miesięcy, to osiągnęli Austryacy w przeciągu 7 dni. Przełamali pierwszą i drugą linię obronną i zdobyli cały szereg szczytów, bronionych przez stałe forty.

Włochy, które zawsze proszono o pomoc, teraz same potrzebują jak najspieszniejszego ratunku.

Ostatnie sukcesy.

11 sty dzień walk ofenzywnych pomiędzy Adygą i Brentą stał pod znakiem wielkich sukcesów. Lwia ich część przypada na część grackiego korpusu, który na północny wschód od Val d'Assa bardzo poważnie rozwinął poprzednio osiągnięty sukces na Corno di Campoverde. — Cały grzbiet tego masywu górskiego został obsadzony, zaś na południe skierowane wzgórza łącznie z Meatą zdobyte. W ten sposób zwycięskie wojska znacznie zbliżyły się do Asiago. — Walka o grzbiet górski była prowadzona tak energicznie, że nieprzyjaciel został zmuszony do ucieczki i w skutecznym ogniu austryackich dział miał znaczne straty. Wojska grackie zdobyły tu 2500 jeńców, w tej liczbie pułkownika i wielu sztabowych oficerów; jeszcze dokładnie nieobliczony łup materyalny obejmuje 4 działa, 4 karabiny maszynowe i przeszło 300 rowerów.

Na prawo od wojsk z Gracu operujące oddziały następcy tronu w ustawicznych walkach przesunęły się bliżej do Arsiero. Wypędziły Włochów z pozycyi, znajdującej się na zachód w dolinie Astico Barcarola, która jest silnie ufortyfikowana i należy do pasa fortyfikacyj Arsiera. W ciężkich 7-godzinnych walkach oczyszczono miejscowość na północ od Monte Cimone i odrzucono oszańcowanych w lasach Włochów w kierunku Arsiera. Szczyt tej wysokiej na 1230 m. góry został zajęty przez austryackie wojska. Także w górnej części doliny Posina wojska austryackie posunęły się naprzód na drodze ku Arsiero o znaczną odległość. Położona na południe od Monte Majo w dolinie miejscowość Bettale została zajęta. W dolinie Fugana na południowy wschód Burgo zdobyto Civaron, oraz pograniczną górę Cima Undici.

W związku z temi operacyami wojennemi znajdowała się akcya lotników austryackich, którzy obrzucili bombami liczne dworce i koleje żelazne, któremi posiłkowali się Włosi przy sprowadzaniu wojsk.

* * *

Usunięcie dowódcy włoskiego.

Rzym, 27 maja.

Urzędowo donoszą, że generał porucznik Roberto Brusati już 13 maja został postawiony w stan dyspozycyi i na podstawie uchwały rady ministeryalnej spensyonowany. Brusati dowodził grupą wojsk, operującą w południowym Tyrolu.

Akcya wojenna na Bałkanach.

Sofia, 27 maja.

(Agencya bułgarska). Główna kwatera ogłasza urzędowo 26 maja: 23 i 24 maja szczególnie silna wzajemna kanonada na froncie Dojran-Gewgeli. Nasza artylerya zmusiła jedną nieprzyjacielską baterye na południe od wsi Majadagh do milczenia i spędziła wszystkich strzelców, którzy na zachód od tej wsi zajęli pozycye. Nasz patrol zaatakował oddział nieprzyjacielski, liczący 25 ludzi, i wypędził go ze wsi Palmiaz.

24 maja nieprzyjacielscy lotnicy rzucili jedną bombę na Gewgeli, a drugą na południe od wsi Petrowo, nie zrządzili jednak żadnej szkody.

Nazajutrz rano nieprzyjacielskie samoloty pokazały się znowu i rzuciły bomby na Xanti, raniąc kilku ludzi. Nasza eskadra lotnicza wzniosła się zaraz do ataku i zmusiła nieprzyjaciół do szybkiego odwrotu. Jeden samolot nieprzyjacielski spadł ciężko uszkodzony na greckie terytoryum.

Kronika wojenna.

Sukces polski w parlamencie niemieckim. W komisyi osobnej parlamentu niemieckiego, jak już wczoraj donieśliśmy, mowca polski we wniosku swym domagał się skreślenia paragrafu językowego. Wniosek ten, wbrew intencyi dyrektora ministeryalnego Lewalda, uzyskał poparcie centrum.

Doniesienie to należy uzupełnić informacyą, przez c. k. Biuro korespondencyjne prasie krakowskiej nie podaną, a zaczerpniętą natomiast z telegramu tegoż c. k. Biura, pomieszczonego w pismach wiedeńskich, iż wniosek centrum w głosowaniu został w komisyi przyjęty przeciw głosom konserwatystów i narodowych liberałów.

Rezolucya, przyjęta w komisyi, wejdzie teraz pod obrady pełnej Izby, ale już jako wniosek komisyi. Ponieważ komisya jest emanacyą parlamentu i ponieważ wniosek powyższy przyjęła, można przypuszczać, że znajdzie on także przyjęcie w pełnej Izbie.

Nowa ofenzywa rosyjska? Pewne oznaki wskazują, iż Rosya wysyła ogromne masy wojsk na **północny odcinek** frontu zachodniego. Przypuszczają, że te zarządzenia wojskowe są zapowiedzią nowej ofenzywy rosyjskiej.

Akcya pokojowa Wilsona. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Bywalcy w Białym Domu, którzy rozmawiali z Wilsonem o sytuacyi, oświadczają, że stanowisko Wilsona wobec rokowań pokojowych jest neutralne i że on tylko wtedy będzie interweniował, jeżeli obie strony wojujące dojdą do wzajemnego porozumienia co do warunków układu.

Orędzie do narodu angielskiego. Król wystosował do narodu angielskiego orędzie, **powołujące pod sztandar wszystkich zdolnych do służby wojskowej mężczyzn między 18 a 44 rokiem życia.** Król dziękuje narodowi za jego patryotyczne zachowanie się, które umożliwiło wystawienie armii z 5,041.000 ludzi, za pomocą dobrowolnej rekrutacyi.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 25 maja.

Mianowania w Centrali dla odbudowy Galicyi. Kierownikiem oddziału przemysłowego Centrali dla odbudowy Galicyi, mianowany został dr Benis, również jak kierownikami innych sekcyj mianowani zostali: prof. dr Julian Nowak (sekcyi rolniczej) i radca dworu Ingarden (sekcyi technicznej).

Prof. Zoll wiceprezydentem krajowej Rady szkolnej. Nominacya dotychczasowego wiceprezydenta m. Krakowa, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Fryderyka Zolla na wiceprezydenta galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, została dokonana.

Sklepy miejskiej mleczarni sprzedawać będą począwszy od dnia 27 maja b. r. słoninę po cenie 6 koron za 1 klg. Miejskie biuro aprowizacyjne otrzymało większą ilość otrąb, cukru denaturowanego i wytłoków buraczanych, które sprzedawać będzie właścicielom i posiadaczom koni codziennie w godzinach urzędowych w swoich biurach przy ul. Poselskiej 12, parter.

Konferencya w sprawie strejku tramwajowego w Warszawie. „D. Warsch. Ztg.“ pisze: Dnia 20 b. m. pod przewodnictwem prezydenta policyi oraz w obecności przedstawicieli zarządu gubernialnego i miasta Warszawy, odbyła się konferencya w sprawie strejku pracowników tramwajowych. Na tę naradę strejkujący wysłali 24 delegatów. Po szczegółowem omówieniu z nimi ich najważniejszych żądań, wskazano im § 867 rosyjskiego kodeksu karnego; według tegoż karę nie wyższą nad 6 miesięcy więzienia ponosi ten, kto, jako robotnik w przedsiębiorstwach, w których zawieszenie pracy może wywrzeć wpływ niekorzystny na interesy ludności miejscowej, opuszcza swe zajęcie, po zmowie, celem osiągnięcia lepszych warunków pracy.

Strejk trwa jednak w dalszym ciągu.

Wydział pracy w Warszawie. Komisya organizacyjna inspektoratu fabrycznego ukończyła swe czynności, i w dniu 1 maja złożyła zarządowi miasta opracowany przez nią statut przyszłego wydziału pracy. Propozycye jej polegały na tem, aby do tymczasowego prezydyum wydziału pracy byli powołani przedstawiciele stron zainteresowanych, a więc: fabrykantów i robotników, majstrów cechowych i czeladzi, oraz kupców i pracowników handlowych, a nadto: delegat zarządu miasta, główny inspektor fabryczny i delegat Towarzystwa prawniczego w Warszawie.

Medal poległych pod Rokitną ukazał się nakładem Centralnego biura wydawniczego N. K. N. Stworzony przez prof. Jana Raszkę, pamiątkowy medal „Rokitna“ musi być określony jako pierwszorzędne dzieło sztuki. Trzy głowy — Wąsowicza, Kisielnickiego i Włodka — z wiernością portretową modelowane, na tle mglisto rysujących się laurowych gałązek, u spodu data pamiętna 15 czerwca 1915 roku — oto wszystko. Cena medalu 6 koron.

Z poezyj legionowych.

Józef Relidzyński.

Kilkakrotnie drukowaliśmy w „Naprzodzie“ poezye legionowe zdolnego poety Józefa Relidzyńskiego, podp. 4 p. p. Legionów. Obecnie ukazał się w wydaniu Gebethnera tom tych poezyj „Wieją wiosenne wiatry“ (poezye wolnościowe i legionowe) z przedmową Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W tej przedmowie czytamy:

Niezawodnie w poezyach wojennych Relidzyńskiego przybywają jedne z najlepszych, jakie poezya Legionów posiada dotąd. Relidzyński zostanie między tymi, którzy zostaną. Zostanie przez wielką moc uczucia. Nie zgłuszy jej ani patos, którym się często posługuje, ani ornamentyka, którą lubi, ani „kunszt pisania wierszy“, który znał, posiadł i którym operował przedtem. Co do mnie, żałuję, że Relidzyński bezpośrednio nie urodził się z wojny. Byłby miał mniej „nabytych wiadomości“ — tworzyłby więcej pozaświadomie, pod naporem momentu, byłby więcej poetą czynu, niż myśli, porywu, niż rozmysłu — — ale, jak rzekłem, poezyj Rylidzyńskiego podstawą jest uczucie, o to jest rzecz poezyj najważniejsza.

Przytaczamy tu wiersz p. t.

ROTA.

Brygadyerowi Piłsudskiemu.

Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz,
ze starem hasłem naszem,
w krwi Pospolitą tworząc Rzecz
bagnetem i pałaszem,
rosnącą szlakiem naszych dróg —
tak nam dopomóż Bóg!

Jako lawina śnieżna z gór,
na łeb spadniemy wroga;
o piersi naszych żywy mur
rozbije się czerń sroga,
by fale mórz o skały próg —
tak nam dopomóż Bóg!

Na kresach pełniąc czujną straż,
wytrwamy, Polsko, wiernie,
czy laur uwieńczy sztandar nasz,
czy go oplotą ciernie,
Wolności Twej my krwawy pług —
tak nam dopomóż Bóg!

Zbrój się, Narodzie, zbrój się, zbrój!
Zygmuntów dzwon Ci dzwoni!
o wojsku śpiącem sen się Twój
dziś jawi... hej! do broni!
pierzchnie śmiertelny przed niem wróg —
tak nam dopomóż Bóg!

Zbudź się! Kajdany rdzawe rwij!
Na polską glebę żyzną
posiejem krew i z onej krwi
rozkwitniesz nam, Ojczyzno,
w słońcu, co legnie Ci u nóg —
tak nam dopomóż Bóg!

Na pozycyi, w styczniu 1916.

Legiony w boju.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Odznaczenia. — Niespodzianki podkopowe. — Ciężkie działa. — Psy na wojnie. — Nekrolog.

Powiedziano ongiś o II. brygadzie — „żelazna“. Określę jeden batalion, jako cząstkę brygady, ażeby potwierdzić ten przydomek. Więc 87 medali-odznaczeń dla naszego batalionu za bitwę pod Bielgowem. Wiele dostały inne bataliony, nie wiem, może trochę więcej, może mniej. Otóż według dzisiejszego stanu batalionu, co trzeci legionista jest dekorowany, niektórzy już podwójnie. Trzeba wam wiedzieć, że na medal trzeba sobie dobrze zarobić... Jest kilka bronzowych — reszta srebrnych.

...Robią coś „Mochy“, kopią jak krety nocą, czasem dniem — niewidzialni. Tylko ziemia zdradza, że się tam w niej coś wierci, coś żłobi, myszkuje, kretuje. Chcieliby nam sprawić „Redutę Ordona“, ale czujność u nas podwojona: „strzeżonego Pan Bóg strzeże“, zamiary ich są stałe, ale niewykonalne. Co my im robimy, dowiecie się, gdy oni już doświadczą na swojej skórze, którą im się od tej niespodzianki z naszej strony silnie da we znaki. „Dwa razy daje, kto szybko daje“ — chwyciliśmy się tego przysłowia i spieszymy z pracą...

...Przechodzi to granicę przyzwoitości: Zabrać, zdobyć działa w twierdzy rosyjskiej, sprowadzić te potwory na linię i trzepać skórę Moskalom własnemi ich działami i pociskami, podczas gdy im brakuje — posługiwać się muszą japońskiemi. I do tego ustawić te potwory (zdaje mi się: dwudziesto ośmio centymetrowe) na rozległej polance, betonowemi ścianami i sklepieniem ochronić i drwić z pocisków aeroplanów, dział rosyjskich itd. Za kilka dni praca betonowa zostanie ukończona, potwory przemówią po raz pierwszy od chwili niewoli, ku uciesze swawolnego tłumu legiońskiego!

...Moskale sprowadzili nowego sprzymierzeńca: psa. Są to psy wojenne. Stoją przy wedetach, placówkach i ostrzegają o nieprzyjacielu. W noc ciemną, deszczową, nie mówiąc już o dniach, oddają nieocenione usługi. Alarmują o każdem podsunięciu się naszej placówki, słowem, są przeczujne i nie pozwolą podejść placówki. Nic żołnierza tak nie rozstraja nerwowo, żadna służba nie wymaga tyle skupienia myśli, wzroku, słuchu, co placówka lub wedeta. Dlatego pies oddaje niewątpliwie dużą przysługę żołnierzowi. Myślę, że Rosyanom koniecznym był pies; wobec ich czujności i sprytu dawnoby już mieliśmy opuszczoną ich placówkę i zdobyte pozycye. A no, trudno, jak żołnierz nie ma sprytu, czujności — koniecznym jest pies.

No, na końcu nekrolog. 13 kwietnia zginął na placówce legionista Gustaw C z e r n i k. Wieczorem zauważył podkradającego się kozaka pod zasieki drutów. Wystrzelił raz, nie trafił. Na lewo stoi wedeta, wkopana w ziemię, podleciał przeto ku wedecie, aby strzał celniejszy. W tej chwili został trafiony kulą w głowę, zdołał krzyknąć:

— Dobrześ, psiakrew, trafił — i skonał.

Zabity był Lwowianinem, lat 20, należał do rzędu dobrych żołnierzy i lubianych dla niepospolitej bystrości, koleżeńskiego serca i bajecznego humoru.

Cześć pamięci poległego żołnierza Legionów!

J. L.

Przemyśl.

Wrażenia z oblężenia twierdzy.

VI.

Działalność p. Żeleskiego. — „Ziemia Przemyska“ i jej losy. — Dowcipy oblężonych. — Pogłoski o ukrytych zapasach. — Przed ostatnim wypadem.

Biedniejszej natomiast ludności wiele pomagał radca dworu Żeleski. Jako starosta, wziął pod swoją opiekę przedewszystkiem biedną ludność z okolicznych wsi, położonych w obrębie twierdzy, a następnie zaopiekował się miejską ludnością. Założył wiele tanich i bezpłatnych herbaciarni i kuchni ludowych. Im więcej nędza się rozszerzała, tem ilość herbaciarni i kuchni ludowych powiększał. Potrzebną ilość artykułów żywności p. Żeleski zawsze u władz wojskowych wydostawał. Pomocnym w tej pracy był p. Żeleskiemu komisarz starostwa p. Karasiński.

Należy też wspomnieć, że pozostały w Przemyślu korespondent „Słowa Polskiego“ chciał „urabiać“ opinię publiczną w swej gazetce „Ziemia Przemyska“, lecz niewiele tych numerów się okazało, albowiem komenda twierdzy nie dała poparcia tej „Ziemi“, wskutek czego „Ziemia“ ta się „rozsypała“.

Bardzo dodatnią infekcyą na podniecenie i humor była poczta lotnicza. Za każdym razem wielu otrzymywało wiadomości ze świata. Lotnicy przywozili również dzienniki niemieckie, które krążyły z rąk do rąk, a gdy wyczytano tam coś o Przemyślu, co przeważnie się zaczynało lub kończyło słowami: „Die Helden von Przemyśl“, to każdy poczytywał się za takiego „Helda“ i to właśnie pobudzało energię i cierpliwość.

Wiele jednostek w miejscu starało się o podtrzymanie humoru wśród swoich znajomych przez puszczanie dowcipów i anegdotek. Wśród tych krążył następujący dowcip: Pytano o różnicę między oblężeniem historycznej Troi a Przemyśla. Różnica miała polegać na tem, że w Troi znajdowali się bohaterowie w brzuchu konia, a w Przemyślu znajdowały się konie w brzuchach bohaterów.

Początek marca rozpoczął się wiadomością, że zostanie przeprowadzony pobór mężczyzn od lat 24—36. Przedsięwzięcie tego poboru tłumaczono pomyślną sytuacyą, a gdy dowiedziano się, że poborowi mają być ćwiczeni na Węgrzech, natenczas było jasnem, że komenda twierdzy liczy na bliskie odblokowanie twierdzy. Wkrótce — bo w pierwszej połowie marca — spadła na ludność bardzo przykra niespodzianka: wojskowość bowiem poczęła szukać po domach, czy kto przypadkiem nie ma nadmiaru zapasów żywności. Nastał więc najcięższy czas. Zagadka tej kontroli później się wyjaśniła. Pokazało się, że wojskowość przygotowała się do wypadu z twierdzy i w tym celu gromadziła żywność, gdzie się tylko dało. Charakterystyczną rzeczą przytem było, że wielu z ludności jeszcze ani na chwilę nie myślało, że zapasy żywności u wojskowości już dobiegają końca. Bez przerwy krążyła jeszcze oddawna powtarzająca się wieść, że ukryte zapasy wojenne (nazywano to Kriegsvorräte) nie zostały jeszcze naruszone. I jak każda głupota, tak i ta wprowadzała rozgoryczenie u naiwnych. Mawiali oni: swoje chowają, a od nas chcieliby brać i t. p.

Dnie mijały w nadzwyczajnem naprężeniu. Huk armat zdawał się być silniejszy, mimo że ucho przyzwyczaiło się do niego. Nastał też i silniejszy ruch wśród załogi. Oficerowie codzień więcej pędzili automobilami ulicami miasta, udając się do fortów. Komendant twierdzy zaniechał swojej codziennej przechadzki przez główne ulice miasta. Wojskowość nie kontynuowała też i pracy nad założeniem muzeum, jako pamiątki z czasów oblężenia, co miało się stać na wyraźne życzenie komendanta twierdzy. (W muzeum tem miały znaleźć miejsce wszystkie te przedmioty i pamiątki, które były ściśle z oblężeniem twierdzy związane. Do współpracy w muzeum była też i ludność cywilna dopuszczona).

Wszystko to wywierało bardzo deprymujące usposobienie w mieście. I w tej tak dziwnej i niepewnej atmosferze ubiegał dzień za dniem. Zdenerwowanie rosło coraz silniej, aż nadszedł dzień 17 marca.

W dniu tym gruchnęła wieść, że komendant twierdzy planuje wypad z twierdzy celem przełamania blokady. Wieść tą rozmaicie tłumaczono. Jedni widzieli już pewne zwycięstwo, inni wogóle nie wierzyli w prawdziwość tej pogłoski, a jeszcze inni uważali wypad ten za bezcelowy. W dniu 18 marca przekonali się wszyscy, że wielka część załogi faktycznie odchodzi w bój. Był to dzień słotny i dosyć zimny. Zgłodniali i zmęczeni żołnierze przeciągali porą wieczorną w pełnym rynsztunku przez ulice miasta, a ludność z litością i łzami w oczach patrzała, jak wojsko wolnym krokiem, uginając się, szło na ten ostatni swój czyn bohaterski. Z pośród długiego łańcucha maszerującego wojska szedł tylko jeden oddział żołnierzy węgierskich, śpiewając, reszta zaś przechodziła miasto cicho i spokojnie.

Nazajutrz rano mieszkańcy wychodzili na ulice i drżącemi ustami dopytywali się o los podjętego wypadu (wycieczki).

Jakby na pocieszenie, puścił ktoś pogłoskę, że wypad w zupełności się udał i że wojska nasze przedarły obręcz okalającą twierdzę. Lecz pogłoska niedługo dała się utrzymać, gdyż już w godzinę później opowiadano wręcz coś przeciwnego, a mianowicie, że wojska nasze wracają z powrotem do twierdzy, co niestety sprawdziło się... *J. Siegman.*

Polski przemysł i carska opieka.

I.

Fakt naturalny i łatwo zrozumiały, iż Królestwo stanowiąc politycznie część rosyjskiego imperyum, w obrębie granic Rosyi prowadziło żywy wymienny handel, był źródłem wielu nieporozumień. Wywóz polskich fabrykatów w centralne prowincye Rosyi tem znaczniejszy pozornie, iż skupiał się w całości prawie w dwóch rodzajach towarów: w tkaninach i wyrobu z metalu, wydawać się począł z czasem nieodzownym warunkiem istnienia i rozwoju przemysłu na ziemiach polskich. Doświadczenie kupców i fabrykantów, którzy ceniąc sobie stałego odbiorcę, gotowi mu niejedną wadę przebaczyć, byle im tylko oszczędził trudu szukania nowych stosunków handlowych, przetworzyło się w umysłach wielu praktyków i garstki ekonomistów w teoryę „rynków wschodnich“ dopełniających się gospodarstw i t. p., w teoryę czyniącą nad wszelki wyraz smutną polską rzeczywistość przejawem niezwykłej łaskawości losów.

Rosya stawała się powoli dla wielu polskich umysłów ewym opatrznościowym społeczeństwem o niższej kulturze, owym krajem kolonialnym, którego mozół i bogactwa naturalne dźwigają cudzy postęp i dobrobyt. I podczas, gdy jedni zachowali zyski płynące nam ze sprzedaży towarów do Rosyi, drudzy głosili, że za-

wisłość przyśpiesza rozwój kapitalizmu, a więc i rozrost fabrycznego proletaryatu w Polsce — i zdobędzie jej w ten sposób demokratyczną przyszłość.

Wielkość wywozu towarów tkanych, narzędzi, prostszych maszyn i t. p. do Rosyi, znaczna liczba robotników zajętych w przemyśle tkackim, hypnotyzowały umysły i nie pozwalały myśleć o analfabetach i wychodźtwie, o rozpaczliwie niskiej kulturze miast i miasteczek, o nędzy wsi, z których latem często ogół dorosłych mężczyzn uciekał „na Saksy". Gospodarka Królestwa miała do ostatnich chwil wszelkie objawy bolesnych niedomagań, ale płacone ruble za wywiezione tkaniny do Rosyi rzucały się jaskrawo w oczy i zdawały się zwalniać od potrzeby głębszych ekonomicznych dociekań. Winiono więc zamierzchłą przeszłość, ubóstwo kraju, politykę handlową Niemiec, Austryi słowem wszystko prócz niewoli ułatwiającej stosunki handlowe z nabywcą. Wolny wywóz do Rosyi stał się z czasem fabrykantom, którzy się do pracy dla „wschodnich rynków" przystosowali jedyną możliwością przemysłowego życia, a niektórym politykom pracującym organizacyjnie wśród łódzkich robotników jedyną możliwością demokratyzacyi w Polsce. Ogółowi zaś narzucono dziwaczny problemat „samowystarczalności" Królestwa, w którym pod osłoną ocenián gospodarczych wartości oceniano gospodarczą wartość — niepodległości.

Za jedyną zaś miarę służyła zawsze, wyrwana z gospodarczego związku, absolutna wielkość polskiego wywozu do Rosyi i możność nasza zaopatrywania się w Rosyi w potrzebne dla przemysłu surowce. Pod hypnozą paru dużych cyfr zapomniano badać *całość* polityki ekonomicznej Królestwa, ważyć jej wpływ na nasze m o ż l i w o ś c i g o s p o d a r c z e, choć wrogi stosunek carskiego rządu do polskości powinien był nasunąć silne bardzo wątpliwości w owe niby pobłażliwe dopuszczanie rozwoju przemysłowego Królestwa kosztem Rosyi.

I w rzeczy samej polityka gospodarcza Rosyi kierowała się do lat ostatnich wyłącznie i jedynie względami na rozbudzenie przemysłu w pprowincyach rdzennie rosyjskich, lub uważanych za takie i względami na walutę. Usilne starania o poprawienie korzystnego bilansu płatniczego przez wywóz produktów rolnych i drzewa, o wyzyskanie obfitości rozlicznych surowców w rosyjskich fabrykach i warsztatach, k t ó r e b y z c z a s e m r o s y j s k ą, p a n u j ą c ą n a r o d o w o ś ć i g o s p o d a r c z o p o n a d i n n e w y n i o s ł y stały się wskaźnikiem ekonomicznej polityki carstwa.

Widzimy to bardzo wyraźnie w pracy M. Lewego o „Życiu ekonomicznem Królestwa Polskiego" (Warszawa, 1915), który w nader ciekawej i umiejętnej analizie rosyjskiej taryfy celnej i kolejowej wykazał, iż stworzone dla potrzeb Rosyi, nietylko nie mogły czynić zadość potrzebom Królestwa, ale stawiały je nieraz w położeniu bez wyjścia. Podczas gdy np. cło tamuje przywóz surowca z zagranicy — taryfy kolejowe ustanawiają z c e n t r u m k u k r e s o m niższą stawkę na przewóz gotowych wyrobów, niż na materyały surowe i uniemożebniają rozwój przemysłu Królestwa przez wysoką opłatę na surowiec!

Naogół mają taryfy kolejowe rosyjskie — pod wpływem centralistycznych dążeń rządu rosyjskiego i tendencyi do popierania rosyjskiego centrum państwa w przeciwstawieniu ku kresom — jako swój bezpośredni cel: zahamowanie rozwoju ekonomicznego Królestwa, albo uzyskanie dodatkowych dochodów od Królestwa, umożliwiających odpowiednie obniżenie taryf dla przewozów rosyjskich.

Dr Helena Landau-Bauer.

Przyszłość Bałkanu.

Tow. Błagojew o problemie bałkańskim.

Znany przywódca socyalistów bułgarskich (t. zw. „wąskich") tow. B ł a g o j e w zamieszcza w wychodzącym w Sofii dzienniku „Robotniczeski Wjestnik" artykuł o przyszłości Bałkanu, który podajemy w streszczeniu.

Pożar wojny europejskiej ogarnął także półwysep Bałkański.

Wojna światowa wykazała niewątpliwie, że **polityka Rosyi** wobec Bałkanu wogóle, a wobec Bułgaryi w szczególności **była wyłącznie polityką zdobywczą.** Gdy wybuchła obecna wojna, rząd rosyjski otwarcie oświadczył, iż dla Rosyi celem wojny jest zdobycie Konstantynopola i opanowanie cieśnin morskich. **Zdobycie zaś Konstantynopola i cieśnin morskich oznacza zdobycie także Bułgaryi.** Albowiem jak wykazała historya, niemożliwem jest osiągnięcie tego celu bez zajęcia Bułgaryi.

Więcej jeszcze: najlepsza droga do Konstantynopola i do cieśnin morskich prowadzi przez południową część Bałkanu, a w pierwszym rzędzie przez Bułgaryę.

Rosya „oswobodziła" Bułgaryę, aby ją **zamienić w zadunajską gubernię.** Gdyby nie współzawodnictwo zachodnich mocarstw europejskich, to Bułgarya zaraz po oswobodzeniu w r. 1878 byłaby zdobytą przez Rosyę i zamienioną w „zadunajską" gubernię. Rosya mogłaby już wtedy objąć panowanie nad Konstantynopolem i cieśninami morskiemi.

Rosya z biegiem lat coraz bardziej rozczarowywała się, widząc, iż Bułgarya nie chce odgrywać roli powolnego narzędzia, służącego do spełnienia jej zdobywczych planów. Wskutek tego Rosya zwróciła się przeciwko Bułgaryi, dążąc jeśli nie do zupełnego zniszczenia jej, to w każdym razie do znacznego osłabienia.

Obecnie jednak **Rosya całkiem widocznie chce zdobyć Bułgaryę.** Jesteśmy przekonani, że Rosya w tej wojnie nie urzeczywistni tych planów zdobywczych. Lecz w p r z y s z ł o ś c i **rosyjskie niebezpieczeństwo dla Bułgaryi będzie istnieć.** Niebezpieczeństwo to będzie tak długo istnieć, jak długo będzie istnieć rosyjska polityka zdobywcza, ta zaś będzie trwać dopóty, dopóki trwać będzie kapitalizm.

Kapitalistyczny rozwój Rosyi będzie miał na celu zdobycie Konstantynopola, a w dalszym skutku i Bułgaryi.

Sytuacya obecna przedstawia się w ten sposób, iż Bułgarya chroniona jest obecnie przed niebezpieczeństwem **przez Niemcy.** Niemcy jednak potrzebują Bułgaryi **dla ochrony drogi** do Konstantynopola i Małej Azyi. Bułgarya stanowi dla Niemiec doskonały **rynek** dla ich kapitałów i towarów i świetne źródło s u r o w c ó w, których potrzebuje przemysł niemiecki. Mimo jednak tego, zdobywcza polityka Rosyi grozi ciągle egzystencyi państw bałkańskich.

Z Holandyi.

W Holandyi wśród szerokich mas ludności widocznem jest w ostatnich miesiącach coraz większe niezadowolenie. Niesłychana drożyzna środków spożywczych oraz mobilizacya wojenna, dzięki której tysiące mężczyzn pozbawionych swych zajęć, od dwóch już lat prawie spędza bezczynnie czas w fortach i koszarach, wywołuje zupełnie zrozumiałe oburzenie w całym kraju.

W ostatnich tygodniach powstała w Holandyi koalicya rozmaitych socyalistycznych i rewolucyjnych grup, która postawiła sobie za zadanie przeprowadzić zupełną zmianę polityki holenderskiej w obecnej wojnie.

Ma ona podjąć walkę o potanienie środków spożywczych, wymusić demobilizacyę, urządzić strejk masowy, odmówić służby wojskowej i wywołać rewolucyjny ruch przeciwko wojnie.

Jako wstęp do tej akcyi urządzono w poniedziałek wielkanocny kongres demonstracyjny w Amsterdamie, połączony z masowemi zgromadzeniami i pochodami ulicznymi.

1 maj miał przynieść dla tej akcyi bardzo ważne momenty, zawiódł jednakże oczekiwania.

Nowa koalicya obejmuje następujące partye: P a r t y a s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n a, t. zw. marksiści, których organizacye krajowe łączą około 500 osób; r e w o l u c y j n o - s o c y a l i s t y c z n e Z j e d n o c z e n i e, założone przez p. Roland-Holst; t. zw. c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c y a l n i — jest to grupa małomieszczańska, której zasadą (podobnie jak u kwakrów angielskich) jest wzbranianie się przed służbą wojskową. Do koalicyi należą również s y n d y k a l i s t y c z n e z w i ą z k i z a w o d o w e, najsilniejsze liczbą z wyżej wspomnianych grup, oraz a n a r c h i ś c i pod wodzą starego Domela-Nieuvenhuis.

Z socyalno-demokratycznej partyi robotniczej przyłączyły się do koalicyi tylko pojedyncze jednostki, jak teoretyk Kuyper i religijno-socyalistycznym zapatrywaniom hołdująca nauczycielka Enka.

Kierujące koła partyi, dziennik „Het Volk" i wielka masa towarzyszów partyjnych sprzeciwiają się polityce nowego bloku, jak również holenderskie związki zawodowe, liczące 100.000 członków, najsilniejsza organizacya ekonomiczna kraju.

Wielu towarzyszów żąda, aby kierownictwo partyi socyalistycznej rozwinęło silniejszą akcyę przeciwko drożyźnie. Wielkim ciosem dla partyi jest fakt, iż przywódca jej Troelstra już od roku złożony jest ciężką chorobą. A tymczasem z powodu lichwiarskich praktyk agraryuszów i handlarzy ceny środków spożywczych doszły do niesłychanej wysokości. Do podwyższenia cen przyczynił się głównie wzmożony eksport, lecz zakaz wywozu jest obecnie dla Holandyi niemożliwy nietylko z ekonomicznych, lecz także z politycznych względów.

Holandya wywozi do Niemiec i Austro-Węgier produkty rolnicze, a w zamian za to otrzymuje żelazo i węgiel. Zakaz wywozu nietylko pogorszyłby doskonały kurs weksli holenderskich, lecz także spowodowałby podobne zarządzenia u wyżej wymienionych państw, co dotknęłoby tak przemysłowców jak i robotników holenderskich.

Również bardzo trudnym dla Holandyi problemem jest kwestya demobilizacyi, która w obecnych warunkach jest prawie niemożliwą.

Tymczasem blok rewolucyjny rozpoczął wielką agitacyę tak za demobilizacyą, jak również i za zakazem wywozu z Holandyi. Należy przyznać, iż wyżej wspomniane zgromadzenia w poniedziałek wielkanocny w Amsterdamie ściągnęły ogromne tłumy.

Czy ruch ten pociągnie za sobą większe masy, a szczególnie socyalistyczny, zorganizowany proletaryat? Będzie to w znacznej mierze zależnem od polityki rządu w sprawie walki z lichwą żywnościową.

Konferencya drożyźniana, urządzona niedawno przez partyę socyalistyczną, a obesłana przez nowoczesne związki zawodowe i konsumy robotnicze, powinna wskazać rządowi drogę, jaką ma postępować.

Z Królestwa.

Nowy most w Dęblinie. W niedzielę dnia 30 kwietnia b. r. odbyła się w Dęblinie uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego mostu kolejowego przez Wisłę. Na uroczystość przyjechał specyalnym pociągiem minister wojny Krobatin. Po mszy mowy i poświęcenie. Most nowy cały z żelaza ma długości 468 metrów. Po zburzeniu dawnego przez Moskali wybudowano dwa prowizoryczne, ale oba zabrała powódź. Obecny most zaczęto budować 18 lutego b. r. a skończono dnia 22 kwietnia. Co do prędkiego budowania osiągnięto niesłychany i nigdzie jeszcze nie spotkany w budownictwie rekord. Pod względem technicznym należy most do rzadkości. Zaczęto budować z lewego brzegu, montować z jednej strony. Zanim osiągnięto pierwszy filar, wisiał most, oparty tylko jednym końcem w przestrzeni 42 m., zupełnie wolno w powietrzu.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 27 maja.

Urzędowo donoszą 26 maja:

Zachodni teren wojenny: Na lewo od Mozy wykonany przez Turkosów atak granatami ręcznymi na zachód od wzgórza 304 został odparty. Na wschodnim brzegu Mozy kontynuowaliśmy skutecznie ataki, rozszerzyliśmy nasze pozycye na zachód od kamieniołomu i przekroczyliśmy wąwóz Thiaumont. Nieprzyjaciel na południe fortu Douaumont został dalej w tył odrzucony. W tych walkach wzięliśmy dalszych 600 jeńców i zdobyliśmy 12 karabinów maszynowych.

W okolicy Moivre na północny zachód od Reims wykonali Francuzi bezskuteczny atak gazami.

Wymieniony w sprawozdaniu z 21 b. m. zestrzelony na południe od Chateau Salins samolot jest piątym przez porucznika Wintgensa w walce powietrznej zniszczonym aparatem.

Wschodni i bałkański teren wojenny: Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Perspektywy wojenne.

Rosyjski socyalista Pileckij pisze w rosyjskim dzienniku robotniczym „Nasz Gołos“:

Niektórzy bardzo naiwni ludzie sądzą, iż obecna wojna będzie „ostatnią“. Jeśli rozbijemy militaryzm niemiecki — mówią jedni — to wtedy zapanuje pokój na ziemi; jeśli złamiemy potęgę morską Anglii i stworzymy wolność mórz — zapewniają drudzy — to wtedy pokój będzie wieczny. Już sama wojna obecna wykazała, ile mieści w sobie zarodków przyszłych zatargów.

Rozwijający się kapitalizm wyrósł już po za ramy narodowo-państwowe. Dąży on obecnie do stworzenia potężnych mocarstw światowych, które obejmuje całe części świata z setkami milionów mieszkańców. Powstają państwa z krańcowo rozwiniętym kapitalizmem, który szuka nowych zysków, rozprzestrzenia niepowstrzymanie swoje wpływy, organizuje się w niezliczone związki, popierany wszelkiemi siłami przez potęgę państwa. Imperyalizm zechce wykorzystać pod każdym względem doświadczenia obecnej wojny. Będzie się starał stworzyć potęgę światową, uzbrojoną od stóp do głów.

Lecz nie dosyć na tem. Militaryzm wdarł się we wszystkie dziedziny życia: w gospodarstwo, w szkołę i w wiedzę. Biorąc pod uwagę ogromne znaczenie rowów strzeleckich w wojnie obecnej, imperyaliści przedstawiają sobie **przyszłą Europę w formie obozów wojennych**, oddalonych od siebie nieprzerwanym łańcuchem rowów strzeleckich, przeszkód z drutu kolczastego i fortów. Wewnątrz kraju znajdować się będą ogromne **składy zapasów wojennych**, w których nagromadzonem będzie mięso, wełna, bawełna, węgiel itd. na przeciąg 2—3 lat. Obok **monopolów** państwowych w mocarstwach światowych rozwiną się jeszcze bardziej **trusty i syndykaty**, albowiem czem większe jest pole działania zjednoczonych przedsiębiorców, tem intenzywniejszą staje się ich działalność.

Kapitał dąży do niepodzielnej władzy i zniweczenia wszystkich historycznych i narodowych granic. Zabezpieczenie międzynarodowego panowania kapitału — oto cel imperyalizmu, t. j. kapitalizmu w jego najwięcej krańcowej formie.

Nastrój w Rosyi.

Berlin, 27 maja.

Korespondent „Vos. Ztg.“ pisze: Nastrój w Petersburgu jest obecnie okropny. Jeden nie wierzy drugiemu, dawne gościnne życie zamarło zupełnie. Szwajcarzy i Szwedzi znajdują się **tak samo** na czarnej liście jak i Bałtowie. Mówienie po niemiecku jest wprost połączone z niebezpieczeństwem życia.

Ceny środków spożywczych doszły do niesłychanej wysokości. Również węgiel i drzewo ogromnie podrożały w cenie tak, że ludzie prywatni prawie nie mogą tych artykułów nabywać, chyba tylko dostawcy wojskowi, u których złoto nie gra żadnej roli. W lepszych restauracyach butelka szampana francuskiego kosztuje 28 rubli (dawniej 10 rubli). Ceny ubrań doszły do niewiarygodnej wysokości. Ubranie męskie, za które dawniej płaciło się 75 rubli, kosztuje obecnie 275—300 rubli, para trzewików dawniej 10 rubli, teraz 45 rubli.

Przędzalnie bawełny i tkalnie z powodu braku węgla, nafty i surowców zostały częściowo lub też całkowicie zamknięte. Fabryki żelaza i blachy Demidowa, Szuwałowa i Malcewa — pierwsza na Uralu, a dwie ostatnie w środkowej Rosyi — wyprzedały zupełnie swoje petersburskie składy, a dalszy dowóz z powodu braku wagonów i ciągłych przerw w komunikacyi jest niemożliwy.

Większość wielkich petersburskich fabryk żelaznych znajduje się pod rosyjskim zarządem wojskowym i pod strażą wojska. Wiele fabryk broni i amunicyi na prowincyi musiało znacznie zmniejszyć swoją produkcyę z powodu braku węgla. Ciężkim ciosem dla armii rosyjskiej jest utrata Królestwa Polskiego. Tamtejsze bowiem wielkie fabryki w Łodzi, Sosnowcu i Warszawie zajęte były dostawami dla armii. Fabryki amunicyi w Rydze i Rewlu przeniesione zostały do Moskwy, jak również znana fabryka wyrobów gumowych „Prowodnik“ w Rydze. Fabryki wagonów w Twerze, Briansku i Petersburgu posiadają wprawdzie zapasy drzewa, lecz braknie żelaza fasonowego i t. d., wobec czego cały kwitnący tamtejszy przemysł upadł. Słynna fabryka lokomotyw w Kołomnie, wielkie żelazne warsztaty w Sormowie pod Niżnim Nowgorodem itd. prawie zupełnie nie robią, gdyż brakuje materyału. **Najgorzej jednak jest w Petersburgu**, gdzie są tysiące robotników bez pracy.

Z rozmyślań.

Bracia, nie płaczcie nad tym, który lęże
dziś najpiękniejszą śmiercią bohatera,
co na strzaskane upada oręże
skrwawioną piersią i dumnie umiera,
jak termopilscy umierali męże,
a nieśmiertelność gwiezdne mu otwiera
ramiona w pieśni, co wskroś pokolenia
na światło imię jego wypromienia!

Wżdy nad żywymi płaczcie, których serce
jest jak grób ciemny, cuchnący zgnilizną,
co urągają Wielkości, bluźnierce,
by małość własną pokryć, co trucizną
śliny, gdzie tylko, tlejący w iskierce,
ogień zobaczą, wraz obficie bryzną,
by ogień zgasić, iże blask przeraża
spojrzenie sowie mrocznego grabarza!

Zaprawdę, bracia, są czasem mogiły,
niby ogrody, które promienieją,
jako wiosenne słońce, nic ze zgniłej
nie mają śmierci, lecz dyszą nadzieją —
żołnierskie groby, co Polskę pokryły...
są zmarli, co się śmiechem życia śmieją:
ku nim, gdy słońce wiosenne zaświeci —
ku prochom świętym prowadźcie swe dzieci!

Zasię są żywi, o zgnilizny piętnie
grobu na twarzach rumianych; ich usta
pełne są Polski, ale w serca tętnie
ich Polski niemasz i pierś ich jest pusta,
jak trumna, którą omijają skrzętnie —
przez krew, co dzisiaj z ran żołnierskich chlusta,
tych zapytacie kiedyś, w śnionej chwili:
— kiedy ginęli tamci, gdzieście byli?!

Józef Relidzyński.

Wydawnictwo związku adwokatów polskich.

Nakładem lwowskiej księgarni Połonieckiego wychodzą rozporządzenia cesarskie z czasu wojny 1914—1916 w tłumaczeniu, dokonanem przez komisyę wydawniczą związku adwokatów polskich.

Dotąd wyszły następujące tomiki:

1. Odpowiedzialność majątkowa za zdradę (ces. rozp. z d. 9/VI. 1915 w tłumaczeniu dra Dziedzielewicza. Cena 30 hal.).
2. Amortyzacya dokumentów (ces. rozp. z dnia 31/VIII. 1915, tłum. dr Feuerstein. Cena 30 hal.).
3. Moratoryum galicyjskie (rozp. całego ministerstwa z d. 22/XII. 1915, tłum. dr Skałkowski. Cena 45 hal.).
4. Ordynacya ubezpieczeniowa (ces. rozp. z d. 22/XI. 1915, tłum. Münz. Cena 1·50 kor.).

Szczególnie ważnem jest wydanie moratoryum, gdyż dotąd musianc się posługiwać dziennikiem ustaw państwa. Wnioski o uchylenie moratoryum w Galicyi poza okręgami trybunałów w Krakowie, Wadowicach, N. Sączu (tu od 1 lutego b. r.) można stawiać od 1 maja b. r. Uchylenie moratoryum może się odnosić najwyżej do 10% pretensyi i to dopiero z dniem 30 czerwca b. r. (dalsze 10% z d. 30 września oraz 10% z d. 31 grudnia b. r.). Wyjątek stanowi ściślejszy okręg wojskowy, gdzie wniosku o uchylenie moratoryum postawić nie można. Sprawę tę załatwi dopiero przyszłe moratoryum.

Szkoda tylko, że tomiki powyższe zawierają jedynie tłumaczenie bez żadnego komentarza. W każdym razie podjęcie w obecnym czasie wydawnictwa rozporządzeń cesarskich w języku polskim zasługuje na uznanie i najszersze poparcie.

W przygotowaniu są dalsze tomiki.

Z miasta i z kraju.

Wielki koncert symfoniczny odbędzie się w dniu 9 czerwca b. r. w sali Starego teatru pod protektoratem generałowej A. Kukowej. — Cały dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach galicyjskich. Między innymi utworami wykonane będą: 3 symfonia Beethovena (Eroica) oraz uwertura z „Meistersängerów“ R. Wagnera. Orkiestrą dyrygować będzie kapelmistrz dr Jan Pless.

Sprzedaż ciastek, owoców i wody sodowej na plantacyach, w parku dra Jordana, Krakowskim i na błoniach dozwoloną jest — w myśl obwieszczenia magistratu — w dnie niedzielne i świąteczne od godz. 4 do 8 po południu. Odnosi się to tylko do tych osób, które mają uprawnienie przemysłowe i pozwolenie na sprzedaż powyższych artykułów w wymienionych miejscach. Na innych miejscach publicznych sprzedaż ta jest zakazaną.

Deputacya szewców w komendzie twierdzy i u prezydenta dra Lea. Onegdaj zjawiła się w komendzie twierdzy i u prezydenta miasta dra Lea deputacya cechu szewców z prośbą o założenie miejskiego składu skór. Deputacya zaznaczyła, że kiedy za czasów pokojowych kilogram skóry kosztował 4 korony, obecnie płacić trzeba za tę ilość aż koron 50. Mimo to hurtownicy oczekują cen **jeszcze wyższych**, a mianowicie 60 koron za kilogram, i w związku z tem **ukrywają skórę**. Deputacya uzyskała tak w komendzie twierdzy jak i u prezydenta miasta zapewnienie zbadania i życzliwego załatwienia przedłożonych postulatów.

Kolonia lecznicza w Rabce. Wpisy ubogich chorych dzieci do rabczańskiej kolonii leczniczej na jedyny sezon tegoroczny (od 1 lipca do 15 sierpnia) rozpoczną się z dniem 1 czerwca. Odbywać się będą codziennie od godz. 12—1 w południe w szpitalu św. Ludwika (Strzelecka 2). Z dniem 14 czerwca wpisy będą stanowczo zakończone. Ze względu na stan wojenny, połączony z zaostrzeniem przepisów sanitarnych, przyjmowane będą w tym roku wyłącznie tylko dzieci z miasta Krakowa. Dzieci poniżej lat 7-iu i powyżej 12-tu nie mogą być przyjęte. 20 miejsc zastrzeżono dla sierot po poległych, względnie dla dzieci żołnierzy walczących.

Zamiast funta — tylko pół funta mięsa na osobę. Wskutek tego, że dowóz bydła na razie jest mały, magistrat **poznański** zniewolony jest obniżyć ilość mięsa z jednego na pół funta tygodniowo na osobę.

Magistrat poznański pociesza mieszkańców, że i w Berlinie przeznaczono tylko pół funta mięsa tygodniowo na osobę a w licznych innych miastach jeszcze mniej.

W sprawie rozszerzania pism na Litwie pisze „Kownoer Ztg.“: Prócz pism, pojawiających się na terytoryum podlegającem naczelnemu dowództwu na wschodzie, dopuszczono w ruchu pocztowym jeszcze następujące pisma: „Deutsche Warschauer Ztg.“, „Deutsche Lodzer Ztg.“ i „Neue Lodzer Ztg.“. Z pism nie w języku niemieckim wychodzących w Niemczech i generał-gubernatorstwie warszawskiem, dopuszczono „Katolika“ z Bytomia, „Dziennik Polski“ z Częstochowy (oba w języku polskim) i pismo wychodzące w języku rosyjskim w Berlinie „Russkij Wiestnik“. Abonowanie dopuszczanego do tej pory „Dziennika Poznańskiego“ **nie** jest tem samem nadal dozwolonem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Madame sans gêne“.
Niedziela: „Madame sans gêne“.
Poniedziałek: „Madame sans gêne“.
Wtorek: „Zaczarowane Koło“.
Środa: „Madame sans gêne“.
Czwartek: „Zaczarowane Koło“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).